Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Ogłoszenia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma nr. 8
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 122. Środa 28 maja 1862. № 122.

POZNAŃ, 27 maja.

VI.

Chcącemu wyczerpać kwestyą językową we wszystkich dziedzinach gdzie pośrednio lub bezpośrednio władze rządowe na nią wpływają, pozostawałaby jeszcze dziedzina wychowania publicznego i dziedzina życia potocznego. Pominiem wszelako tutaj obiedwie, jako nic prawie nowego od lat wielu nieprzedstawiające. Znany nam wszystkim dobrze z codziennéj praktyki jak niemniéj z rozlicznych dawniejszych rozpraw sejmowych i wzmianek dziennikarskich status quo tak w szkole jak w stosunkach życia codziennego, przetrwał, w niczém niemal niezmieniony, czasy pseudo-liberalnego ministerstwa i trwa po dziś dzień. A więc tak samo jak dawniéj, w owém W. Ks. Poznańskiém, które ma zapewnione pielęgnowanie polskiéj narodowości przez odpowiednie instytucye narodowe, wciąż jeszcze niepodobném do przeprowadzenia jest zadaniem, przed którém rząd pod różnemi pozorami z niechęcią i obawą się cofa, otworzenie czwartego w prowincyi gimnazyum katolicko polskiego, to jest takiéj szkoły wyższéj, gdzieby język polski był językiem wykładowym w skromnych granicach zakreślonych mu instrukcyą z r. 1842; wciąż jeszcze widzimy przeszkody stawiane założeniu stałéj sceny narodowéj; wciąż spotykamy się z ostrzeżeniami na tablicach publicznych, z taryfami dorożkarskiemi, z taryfami dla przekupniów chleba i t. p. w niemieckim tylko wystawianemi języku; wciąż jeszcze kasyerami przy dworcach kolei żelaznéj naznaczają ludzi, którzy nieznając jednego z krajowych języków albo téż nieznajomość jego afektując, mięszanym tłumom podróżnych narzucają swoję niemczyznę itd. Jakkolwiek krzyczące, są to przecież stare i wiadome rzeczy, rozwodzić się więc teraz nad niemi nie będziem.

Zamykając wszelako szereg uwag nad stanem w jakim gabinet panów Auerswalda i Schwerina pozostawił u nas kwestyą językową, wstrzymać się nie możemy od słów kilku, które ściśle biorąc do rzeczy już nienależą, bo nie odnoszą się do krzywdy wyrządzanéj prawom języka polskiego przez tych coby nas jak najrychléj zniemczonymi ujrzeć pragnęli, ale raczéj do krzywdy jaką sami ojczystéj naszéj mowie wyrządzamy; niemniéj przeto, tak sądzimy, będą one i na czasie i na swojém miejscu.

Zaiste potrzebną jest rzeczą, niezrażając się pozorną bezskutecznością i trudami, bronić śmiało i wytrwale praw języka ojczystego w stosunkach z władzami rządowemi. Cóż wszelako nada chociażby téż zwycięzka walka w obronie ogólnéj zasady, co pomoże, iż po długich sporach w kilkunastu pojedyńczych przedmiotach, niechętni polskiéj mowie urzędnicy dołączą wreszcie polskie tłómaczenie do swego pisma, lub za pośrednictwem polskiego tłómacza rozprawiać nam się przed sądem pozwolą, jeżli w całkiem nieurzędowych stosunkach życia potocznego, gdzie obyczaj jedyném prawem i gdzie nikt zgoła krępujących więzów wkładać, przeszkód nam stawiać, ani téż przepisów do niemczenia zmierzających stanowić nie może: jeżli tam przez własny uczynek, przez własne niedbalstwo lub nieoględność, przez własny obyczaj, najskuteczniéj sami niemczyzny szerzyć nieprzestaniemy?

Słyszymy już wyrywające się krzyki oburzenia, na tyle ciężki zarzut tak ogólnie a tak niesprawiedliwie własnym uczyniony rodakom. Nie zrazi nas to od wypowiedzenia bolesnéj prawdy, tam gdzie ona do otworzenia oczu mimowiednie i mimowolnie błądzącym doprowadzić może.

Półniemieckie szkoły i niemieckie uniwersytety, w których dorastające nasze pokolenia się wychowują, niemiecki organizm państwa śród którego poruszać się nam przychodzi, niemiecki handel i przemysł, które wyłącznie niemal rej u nas wiodą, niemiecki teatr i literatura o które się ciągle ocieramy, słowem niemiecka cywilizacya, organizacya i społeczność śród których albo żyjemy, albo z któremi przynajmniéj bezustannie się stykamy, wyrodziły między nami mnóstwo szpetnych nałogów, jak najdotkliwszy przynoszących uszczerbek mowie ojczystéj. Zaród więc tych nałogów leży wprawdzie w stosunkach, za które w małéj tylko części odpowiedzialni jesteśmy; ale za to ciąży na nas wina nieoględności i niedbalstwa, które temu zarodowi zakorzenić się i w bujny chwast wyrastać pozwalają. Pasorzytne i szpetne to zielsko zagłuszy z czasem błogosławioną roślinę ojczystéj mowy i nadobny jéj kwiat o zwiędnienie zupełne przyprawi, jażeli chwastu ciągle i starannie pleć zaniedbamy.

Pomijając już ów szpetny nałóg prostego, niewykształconego ludu, który niezasłyszawszy nigdy o polskiéj nomenklaturze wojskowéj, administracyjnéj i technicznéj, wynosi z wojska i ze stosunków swoich z niższą administracyą lub handlem i przemysłem, żywcem niemiekie nazwy na wszystko co nie jest rodziną śród któréj wzrosł, katechizmem, którego w ojczystéj uczono go mowie, gospodarstwem rolnem, któremu się oddawał od młodu, lub codzienną potrzebą życia; pomijając ten nałóg prostego ludu, ileżtoby naliczył podobnych nałogów śród naszéj klasy wykształconéj lub na wpół wykształconéj! Będąc równie szpetnemi jak tamten, są one mniéj do darowania ze względu na stopień wykształcenia i rozpoznania warstw śród których się znachodzą; są także w następstwach swoich szkodliwszemi od tamtych, dla tego właśnie, że przyczyniają się do każenia i podkopywania mowy ojczystéj śród oświeconego jądra narodu.

Któż naprzykład nie zrobił postrzeżenia, że wielka część wiejskiego i miejskiego obywatelstwa naszego mając coś do załatwienia nietylko już z celnikiem, listowym, sługą kolei żelaznéj, woźnym, ale nawet ajentem prywatnego jakiego biura, z bankierem, wekslarzem, fabrykantem, kupcem, rzemieślnikiem lub faktorem, z góry przyjmować się zdaje, iż ten nierozumie lub nierad rozumieć po polsku, i po niemiecku doń przemawia. A czynią to nawet ciż sami, którzy wczoraj ucierali się z landratem o dołączenie tłómaczenia polskiego, lub którzy jutro do sejmu skarżyć się będą o naruszanie praw języka w stosunkach urzędowych. Któż nie słyszał sto razy, jak polski gospodarz łamaną niemczyzną zaczyna rozmowę z kupcem, który zagadnięty po niemiecku, tym także językiem oczywiście odpowiada, lubo umie płynniéj po polsku, niźli ów interesent po niemiecku. Świadczy to z jednéj strony o dziwném niedbalstwie w tak żywotnéj u nas sprawie z drugiéj zaś strony ma wszelkie pozory, jakobyśmy sami uważali ojczystą naszę mowę za jakiś niższy, wyjątkowy, prawa obywatelstwa w prowincyi nie mający język, którego cała dziedzina na życiu familijném ograniczać się powinna. Wiemy, iż po większéj części nikt tego nie czyni ze świadomością nagannego swego niedbalstwa, ale tylko ze złego nałogu, ze zbytku jakiéjś uprzedzającéj a całkiem tutaj niewczesnéj bo wzajemnością nieodpłacanéj grzeczności; skutek wszelako pozostaje ten sam: to jest, własnowolnie i bez żadnéj zgoła rozsądnéj przyczyny ścieśniamy ciasny już bez tego zakres mowy olskiéj, i szerzymy jéj lekceważenie, wszczepiając w innoplemienną ludność przekonanie, że znać jéj zgoła niepotrzebuje. Nałóg ten do tego dochodzi stopnia, że nieraz przysłuchując się dyalogom podobnym, niewiedzieć, czy gniewać się, czy śmiać należy. Tak np. byliśmy po kilkakroć świadkami na kwartalnych jarmarkach w Poznaniu, jak wiejska gosposia od waszecia, zesiadłszy z bryczki przed budą toruńskich pierników, łamaną aż do śieszności niemczyzną zaczynała wyrażać swoje żądania, a widząc, że piernikarka oczy wytrzeszcza, migami i giestami objaśniała czego właściwie pragnie. Odezwać się do piernikarki toruńskiéj w Poznaniu po polsku, to, zdaje się, owéj gosposi ani przez myśl nie przeszło; tymczasem przekonaliśmy się zaraz potém, że piernikarka bardzo dobrze i bardzo chętnie po polsku umiała się rozmówić, ma się rozumieć, jeżli się do niéj po polsku odezwało.

Inny śmieszny i szpetny nałóg postrzegać się daje mianowicie pomiędzy mieszczaństwem polskiém wielu drobnych naszych miasteczek. Zdaje się, że w prostocie swojéj uważają oni niemczyznę za oznakę wyższego ukształcenia czy téż dobrego tonu, podobnie jak się to niegdyś pośród szlachty z francuszczyzną działo; sadzą się więc nieraz na szwargotanie między sobą po niemiecku, najśmieszniéj i najnielitościwiéj ten język kalecząc. Byliśmy niedawno świadkami podobnéj sceny w Gnieźnieńskiém. Kilku drobnych mieszczan jednego z tamtejszych miasteczek wracało z jarmarku pod dobrą datą gościńcem do domu; lubo widocznie nie umieli po niemiecku, silili się jednak na wzajemne koncepty, uwagi i przekleństwa w łamanéj aż do cudactwa niemczyznie. Z tonu i zakroju rozmowy widać było, że to nie żadne miały być żarty, ale jakaś chęć popisywania się z dobrym tonem i światową ogładą.

Śród naszych klas wykształconych, śród najlepszego nawet nieraz towarzystwa, bardzo powszechnym jest także nałóg, który mutatis mutandis mało co ustępuje pod względem szpetności i śmieszności, owemu małomiejskiemu. Mamy na myśli owo przeplatanie rozmowy polskiéj konceptami niemieckiemi, niemieckiemi przysłowiami, niemieckiemi cytatami; daléj owo ciągłe przytaczanie niemieckich cudzysłowów śród polskiéj rozmowy. Któż z nas pięć razy na dzień nie słyszy podobnych opowiadań, jak np.: „Byłem u landrata, żeby zażądać świadectwa. Landrat mi powiedział: Ja wenn sie wollen das Zeugniss haben, da müssen Sie . . . .“ i tu przychodzi kilkuminutowy cudzysłów niemiecki, poczém opowiadający daje parę słów po polsku: „Ja mu na to odpowiedziałem“, żeby znów żywcem po niemiecku powtarzać, co landratowi replikował. Ponieważ większa część spraw urzędowych, sądowych i publicznych po niemiecku się odbywa, a z drugiéj strony nałóg owych nietłómaczonych cudzysłowów corazto powszechniejszym się staje, śmiało więc powiedzieć można, że w naszych rozmowach o interesach publicznych i prywatnych, tyle niemal nasłuchać się można niemczyzny co polszczyzny.

Niemniéj szpetny nałóg barbarzyńskich makaronizmów zagnieździł się pośród naszych młodych prawników i niestety pośród wielu także ze sejmowych posłów naszych. Na niemieckich wykształceni uniwersytetach, śród niemieckiéj poruszając się praktyki sądowéj i parlamentarnéj, a zbyt leniwi lub niedbali żeby przez prywatne studya objaśnić się o polskiéj nomenklaturze w tych dziedzinach lub żeby doraźnie chociaż próbować wymyśleć własną nową nomenklaturę, wolą oni pospolicie żywcem po niemiecku oddawać wszystkie terminy techniczne, aksiomata prawne, formalności parlamentarne itp. Ztąd więc niestety zaledwie już dziś kogoś razi, jeżli w gronie wykształconych naszych ludzi publicznych słyszy bez końca wracające podobne makaronizmy, jak np. „Ponieważ było to Bagatell-Proces“... albo: „Staatsanwalt apelował do Obertribunal...“ albo: „postawiliśmy Antrag...“ albo: „Zabrałem głos zur Geschäftsordnung“. Odeprą nam zapewne, że każdy wie przecież jak powiedzieć toż samo po polsku, i że tylko w całkiem potocznéj i poufnéj rozmowie, na wpół żartami, na wpół z niedbalstwa używa się dla pośpiechu i lepszego zrozumienia, technicznych nomenklatur niemieckich; ale uniewinnienia takiego przyjąć nie możemy, bo właśnie przez te półżarty i przez to zaniedbanie w potocznéj mowie, szerzy się i zagnieżdża obyczaj dzikich makaronizmów, który koniec końców więcéj przynosi uszczerbku ojczystéj naszéj mowie, jak wszystkie niemieckie reskrypty władz rządowych.

Pokrewnym lubo dawniejszym już, powszechniejszym a więc mniéj na pozór rażącym jest nałóg zakorzeniony śród naszych kupców, procederzystów i rzemieślników, ażeby wszystkie niemal techniczne wyrazy, odnoszące się do handlu, przemysłu i rzemiosł, żywcem brać z niemieckiego, z polska je tylko przykrawając. Nałóg ten wyrodził się z tradycyonalnych wędrówek czeladzi polskiéj po Niemczech, oraz z okoliczności, że w ostatnich przynajmniéj wiekach Niemcy byli nam mistrzami w dziedzinie han-

dlu, rzemiosł i w ogóle na polu wszelakich zatrudnień miejskich. Mniéj wykształcony, z duchem języka oraz z jego historyą mniéj oswojony czeladnik lub procederzysta polski, ucząc się od Niemca rzeczy, przyjmował także od niego żywce i miano téj rzeczy, nie będąc nawet w stanie badać, czy na to polskiego utartego niema wyrazu, ani téż myśleć, jakby się wyraz niemiecki dał może odpowiednio i zgodnie z duchem języka przepolszczyć. Zostawszy majstrem lub fabrykantem zatrzymywał techniczne słownictwo do jakiego nawykł będąc czeladnikiem; massa zaś publiczności i ludu powtarzała ślepo za swemi technikami i rzemieślnikami całą tę cudzoziemską nomenklaturę. Tym sposobem poszły z czasem w zatratę nawet odwieczne czysto-polskie nazwy techniczne z dziedziny różnych krajowych rzemiosł, jakoteż górnictwa, solnictwa, hutnictwa, ogrodownictwa i t. d. Prawda, że Niemcy przodkowali nam i przodkują na polu przemysłu, rękodzieł, rzemiosł, że więc naturalną jest pochopność brania ich nazwy przedmiotu, przyrządu lub narzędzia, wraz z nauką rzeczy saméj. Ależ Niemcom nazwy ich techniczne takoż z nieba gotowe nie spadły, tylko je obmyślać i tworzyć sobie musieli w miarę potrzeby, zgodnie z naturą przedmiotu i z duchem swego języka; dla czegożby więc przyswoiwszy sobie od nich jakiś wynalazek, wytwór lub narzędzie, nie mielibyśmy módz także swojskiego znaleść lub obmyśleć na to wyrazu w giętkiéj i nad wyraz bogatéj mowie naszéj? Czyż ci zresztą, którym się dziś zdaje, że dziwacznym byłoby puryzmem, ba, niewykonalném prawie zadaniem, chcieć przepolszczać owe buksy, szprychy, szenkle, gwinty, mutry, czyż nie pomyśleli nigdy, że polski kołodziéj Piast, robiąc koła i wozy przed lat tysiącem w Kruszwicy, musiał jakoś umieć nazwać i narzędzia swoje i części składowe swoich wytworów, i że z pewnością nie chodził do Niemiec na wędrówkę, żeby ztamtąd gotowe na to wszystko przynieść nazwy? Gdyby dzisiejsi rzemieślnicy nasi mieli sposobność zbliżania się do zabytków piśmiennych przeszłości naszéj, przekonaliby się, że naprzykład ta część osi, którą dziś powszechnie nazywają u nas z niemiecka szenklem i o któréj nikt prawie już teraz nie przypuszcza, ażeby się mogła inaczéj zwać po polsku, w księgach i dokumentach naszych z XVI wieku nosi jeszcze czysto polskie miano wrzeciona. Podobnych przykładów mnożyćby można bez liku.

Wszystkie owe złe nałogi każąc i psując polszczyznę w mowie potocznéj prowadzą wreszcie do tego, że poczucie czystości języka tak dalece w nas tępieje, iż pozwalamy nawet w mowie pisanéj szerzyć się i zagnieżdżać najdzikszym barbaryzmom, czysto niemieckim zwrotom mowy lub niewolniczym a więc niedorzecznym tłómaczeniom. Jest to już ostatni stopień upadku, bo skoro skazić pozwolimy mowę pisaną, zupełne wyrodzenie się i znikczemnienie cudownie pięknego, bogatego, głębokiego i giętkiego naszego języka gotowe już wtedy: zejdziem na to, na co zeszli Górno - Szlązacy, Kaszubi lub Mazury pruscy, pod względem językowym. „To obmowa!“ zawoła może niejeden. „Gdzież dowody, gdzież przykłady?“ Odpowiadamy, że w przykłady zbyt szczegółowe wdawać się nie chcemy, żeby własnego oszczędzić sobie upokorzenia; albowiem wypowiadając ów zarzut, niemyślimy bynajmniéj z pod niego wyjmować samych siebie. Dziennik nasz grzeszy pod tym względem bardzo dużo, a niestety, lubo o tém wiemy, nie zawsze jesteśmy w stanie temu zaradzić. Paru jednak ogólnemi, krótkiemi przykładami chętnie służymy. Nie napotykamyż codziennie niemal w drukach naszych poznańskich, na podobne barbaryzmy lub germanizmy (z których niejeden za Prosną całkiem już byłby niezrozumiały) jak np.: „Służy przy wojsku, służy przy artyleryi“ (zamiast; służy we wojsku, w artyleryi)... albo: „Skrzydło stoi na sprzedaż“ (ma znaczyć: fortepian jest na sprzedaż)... albo: „uczęszczał na gimnazya“ (zamiast: do gimnazyów)... albo „tapety“ (zamiast: obicia) i t. d.? Nie sąż zwykle tok mowy i budowa peryodów w dokumentach i mowach tłómaczonych z niemieckiego tak niewolniczo niemieckie, że w najlepszym razie odnosi się arcyprzykre wrażenie z ich czytania, a bardzo często wcale istotnéj myśli i jéj odcieniów przeniknąć Polakowi niepodobna, jeźli nieumie po niemiecku i w duchu nieprzekłada sobie rzeczy czytanéj napowrót na niemieckie? Niespotykamyż się w poważnych tutejszych broszurach publicystycznych z wyrażeniami, jak: „Zasada tolerancyi przyszła w XVI wieku na tapet?“ Ale dajmy przykładom pokój, bo zbyt są bolesne.

Nieużywanie tedy i nieuprawianie mowy ojczystéj we wszystkich stosunkach życia i wiedzy, prowadzi za sobą stopniowe jéj każenie w ustach naszych i pod piórem naszém, a zarazem sprawia, że niejednemu z nas wydaje się już ona być niegiętką, ubogą, do ścisłego traktowania nauk, umiejętności i kunsztu niesposobną. Zaczém idzie zobojętnienie dla tego najistotniejszego żywiołu, dla téj najgłówniejszéj cechy narodowości; bo chociaż wmówić w siebie można obowiązek, trudno wmówić miłość gorącą dla szpetnego, ubogiego na duchu, niezgrabnego i upośledzonego przedmiotu. Obojętność zaś pociąga za sobą zupełne zaniedbanie, lekceważenie, wstręt do przedmiotu; idzie on wreszcie całkiem w poniewierkę a z czasem i w zatratę.

Wyliczyliśmy szereg złych i szpetnych nałogów własnych, przynoszących mowie ojczystéj większy jeszcze uszczerbek niźli go przynoszą wszelkie poniewierki praw językowych ze strony niemieckiéj biurokracyi. Pozostawałoby wskazać lekarstwo na chorobę. Rozwodzić się jednak nad niém nie będziem, bo samo z siebie nasunąć się ono musi każdemu, co postrzeżenia nasze względem owych nałogów trafnemi być uzna. Przestaniemy raczéj na zestawieniu króciutkich skazówek, których rozprowadzenie bliższe czytelnikom zostawiamy.

Przemawiajmy i mówmy wszędzie i zawsze po polsku, gdzie tylko niemasz niezbędnéj konieczności przemawiania innym językiem. Weźmy sobie mianowicie to za niezłomne prawidło w potocznych stosunkach życia i we wszelkich interesach gdzie drugiéj stronie tyleż przynajmniéj co nam samym na porozumieniu się zależeć musi. Niechaj będzie wstydem i śmiesznością dla Polaka, że bez żadnéj naglącéj potrzeby obcym sobie przemawiał językiem i niech obyczaj stoi na straży prawidła.

Chrońmy się sami najstaranniéj i przestrzegajmy innych żeby się chronili szpetnego i śmiesznego nałogu przeplatania rozmowy konceptami i cytatami, zdaniami lub cudzysłowami niemieckiemi. Mówiąc po polsku, mówmy zupełnie, okrągło i czysto, strzegąc się makaronizmów jak zarazy.

Niechaj nasi prawnicy, statyści i uczeni w różnych gałęziach nauk ścisłych i umiejętności, technicy i rzemieślnicy, słowem specyaliści wszelakiego rodzaju starają się o to, iżby w gronie poświęcających się każdemu z takich zawodów, jeden przynajmniéj znalazł się dobréj woli człowiek, coby się obeznał gruntownie z tém co w téj gałęzi w Polsce już zrobiono i napisano, a mianowicie ze słownictwem polskiém czyli z techniczną na tém polu nomenklaturą. Jeden taki na prowincyą prawnik, statysta, matematyk, naturalista, budowniczy, przemysłowiec, artysta, kupiec lub rzemieślnik, który łącząc znajomość swego przedmiotu z miłośnictwem rzeczy ojczystéj, obezna się dobrze ze stanem swojéj nauki lub kunsztu w Polsce, z odnośną polską literaturą i nomenklaturą i polską zgromadzi biblioteczką swego przedmiotu, stanie się dla całego grona spółziomków i spółuczestników w zawodzie, ogniskiem poprawnéj i czystéj polszczyzny na tém specyalném polu. Ustanie wtedy wymówka, że chwytać się trzeba w prędkości niemieckich wyrażeń by je żywcem w polską wplatać rozmowę, bo niewiadomo, jak wyrazić toż samo należycie po polsku. Rozwieje się także tyle rozpowszechniony, niestety nawet między wielu naszemi młodemi uczonemi przesąd, jakoby w piśmiennictwie naszém nie było żadnych specyalnych dzieł i prac w różnych dziedzinach nauk ścisłych i umiejętności nad te, o których słyszeli przypadkiem na niemieckich uniwersytetach lub które im poznańskie księgarnie wskazać mogą.

Niechaj wreszcie za jeden z pierwszych warunków staranniejszego wychowania dzieci, rodzice poczytywać zaczną gruntowną znajomość ojczystego języka i jaką taką ojczystéj literatury. Niechaj wstydem będzie, ażeby, jak się to dziś niekiedy zdarza, młodzieńcy, a nawet dojrzali ludzie z wykształconéj i zamożnéj klasy, nie umieli ortograficznie pisać po polsku albo nie byli w stanie czysto po polsku mówić. Dziewice i niewiasty polskie, które zawdy tak żywém odznaczały się przywiązaniem do rzeczy ojczystych a tak potężny wpływ na obyczaj wywierają, powinny podać sobie ręce i stanąć w téj mierze na straży owego świętego Żnicza, ojczystéj mowy. Jak ją znów ujrzą piękną, promienną, czystą, wszędzie i zawsze płomieniejącą, przywiążą się do niéj mężczyzni nasi nietylko uczuciem obowiązku ale całym żarem serca, bo każdy wtedy będzie mógł, będzie musiał z głębi serca z poetą powtórzyć:

Polska mowo ma kochana,
O jedyna ty na ziemi,
Na tle niebios słońc wszystkiemi
Promieniami tęczowana!
Twój jedyny strój natchniony
Wszystkie dźwięki w sobie mieści,
I anielskich luteń tony,
I anielskich chórów treści.
Nie obcegoś szczepu kwiecie,
Nie cudzegoś rodu dziecię;
Nie ze szczątków, nie w odmęcie,
Zgasłych plemion tyś zrodzona,
Lecz wprost z niebios twe poczęcie;
Tyś Bożego tchnieniem łona,
Cudem cudów objawiona!

A wtedy, serdeczną miłością dla nadobnéj i promiennéj zesłanki niebios wszyscy rozgorzawszy, żadnéj potędze ziemskiéj już jéj sobie wydrzeć nie damy.

Poznań, 27 maja. Przechadzka majowa czyli majówka, którą w reszły wtorek tutejsza szkoła realna, pod przewodnictwem profesorów, w licznem towarzystwie rodziców i gości w należytéj harmonii uczniów wszystkich klas i obydwóch narodowości, odbyła do Kobylopola, zakończyła się, jak już wiadomo, nader przykrym wypadkiem. Nie wzmiankowaliśmy o nim dość długo, bośmy zgodnie z opinią wielu ludzi rozważnych sądzili, że rzecz ta, z powodu towarzyszących jéj okoliczności, puszczona będzie pomimo: zreferowaliśmy go potém ostrożnie według opowiadania Posener Zeitung, bez żadnych uwag z naszéj strony; gdy jednak nie podlega już wątpliwości, że zajście to pociągęło za sobą śledztwo, a przez inne dzienniki albo z rzeczywistą reticencyą, albo w niedosyć właściwém świetle rozgłoszone zostało, przeto sądzimy być naszym obowiązkiem rzecz tę trzeźwo i bezstronnie przedstawić, tak jak ona nam z ust wiarogodnych jest znana.

Kiedy całe towarzystwo majówkowe, wracające z Kobylopola, o szaréj już godzinie, a mianowicie długi i liczny zastęp uczniów, był już na przejściu z tamy do ulicy Chwaliszewskiéj, ni ztąd ni zowąd, człowiek jakiś niższego stanu i rzędu, wcale nieświetnie przybrany, podobno hausknecht z domu słynnego pana Günthra, garbarza, wyskoczył z boku i wcisnął się pomiędzy szereg uczniów, trzymając w ręku rodzaj chorągwi, złożonéj z żerdzi i dwóch przywiązanych chustek w kolorach mniéj więcéj czarnym i białym, co więc o zmroku oznaczać miało chorągiew pruską. Jeden z profesorów, postrzegłszy nieproszonego tego gościa zbliżył się do niego i wezwał, aby się oddalił, jako nienależący do grona towarzystwa majówkowego. Nie usłuchał go ów improwizowany chorąży, i odwołał się do policyi towarzyszącéj pochodowi; proszony jeden z urzędników policyjnych, aby gościa tego wyprosił, nie przychylił się także do tego. Po niejakim czasie, kiedy pochód był już na ulicy Wrocławskiéj, wpadło podobno kilku młodych, według zeznania pseudo-chorążego, w białych czapkach, z uliczki poprzeczniéj na tego gościa nieproszonego, wypchnęli go z szeregu, zdarli z drążka chorągiewki, a jego samego poszturchawszy, puścili. Musiało być już dosyć ciemno, kiedy fakt ten spełniono wśród licznego pochodu, bez zgiełku, a nawet bez dostrzeżenia żandarmów i policyantów.

Oto jest całe zajście, zaiste z wielu względów pożałowania godne. Policya wytoczyła nazajutrz śledztwo, ale bezskuteczne, bo ani dyrektor, ani profesorowie nie widzieli zajścia tego o ciemku, sam zaś znieważony nic więcéj powiedzieć nie umiał, jak tylko, że sprawcy byli w białych czapkach. W zeszły piątek, wprowadziła policya nieznajomych jakichś trzech młodych ludzi do jednéj z klas wyższych szkoły realnéj, a ci ledwie co się po klasie obejrzeli, wskazali zaraz kilku, jakoby sobie znanych sprawców napaści, chociaż słyszymy z ust wiarogodnych, że dwóch wskazanych przez rekognoscenta wcale już w pochodzie nie było. Jaki będzie dalszy sprawy téj przebieg, niewiadomo. Jeżeli młodzież, która się sprawki téj dopuściła, ma uledz karze, to niepodobna, iżby ten, który się prowokacyi dopuścił, uszedł bezkarnie, iżby nie odsłoniono sprężyny i pobudki do owéj tak rozmyślnéj, a tak niewczesnéj i nierozsądnéj prowokacyi. Nie nazywamy zaś prowokacyą, by nas snać ktoś za słówko nie chwytał, wystąpienia z chorągwią pruską jako taką, bo gdyby władza szkólna, która program majówki wydała, była rozporządziła niesienie takiéj chorągwi, byłby postępek taki młodzieży potępienia i kary godny. Uważamy w przypadku niniejszym prowokacyą z tego względu, że czego władza szkólna, zapewne w rozumném ocenieniu tutejszych stosunków i usposobień umysłowych, z taktem i oględnością uniknęła, z tém obcy jakiś człowiek z ulicy, oczywiste narzędzie skrytych jakichś sprężyn, rozmyślnie i natarczywie narzucić się śmiał, i pod zasłoną improwizowanéj chorągwi pruskiéj, lekkomyślnie zakłócić harmonią i spokój towarzystwa majowego, i prowokacyą tą naraził bespieczeństwo i los młodzieży, równie jak spokój i szczęście ich rodziców.

Takie jest nasze uważanie rzeczy, które w dobréj wierze i wedle najlepszéj skreśliliśmy wiedzy, nieprzesądzając wypadku śledztwa urzędowego. Prosilibyśmy tylko jeszcze w końcu szanowne nasze koleżanki niemieckie, które o tym wypadku referowały, aby zechciały, w interesie prawdy i słuszności, albo podanie nasze, jeźli jest mylne, dowodnie i w dobréj wierze sprostować, albo téż czytelników swoich o zajściu i jego okolicznościach należycie poinformować. Przecież jest zadaniem dziennikarstwa, jeżeli nie kierować, to przynajmniéj prostować opinią.

N. Pan raczył nadać skrzydłowemu adjutantowi, podpułkownikowi hr. Brandenburgowi, dowódzcy pułku gardeducorp i adjutantowi skrzydłowemu, podpułkownikowi hr. Brandenburgowi, dowódzcy 2 pułku ułanów gwardyi, order orła czerwonego 3 klasy na pętlicy.

Berlin, 26 maja. Izba poselska wybrała na onegdajszém swém posiedzeniu 9 komisyi stałych. Z posłów polskich tylko jedyny p. Pila ki zasiada w komisyi II, petycyjnéj.

— Wedle wiadomości nadeszłych z Frankfurtu n/M., uchwalił bundestag na swém posiedzeniu w dniu 24 b. m. na wniosek prusko-austryacki z dnia 8 marca, że należy w Hessyi elektoralnéj przywrócić konstytucyą z roku 1831. Poseł heski przyrzekł posłuszeństwo z zastrzeżeniem. Nadzwyczajny dodatek do Postztg. donosi z Kasselu, że ministerstwo postanowiło na sesyi w zeszły piątek odbytéj, zaprowadzić znowu konstytucyą z roku 1831 wraz z prawem wyborczém z tegoż roku. Pogłoski o zmianie ministerstwa są dotąd nieuzasadnione.

— Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj oznajmił marszałek izby, że kwestorami wybrano posłów Parrisius a i Riebolda. Na następném posiedzeniu plenarném wybrani być mają trzéj członkowie do komisyi umarzającéj długi państwa. Dotąd sprawowali ten urząd posłowie Kühne, Grabow i były poseł Reimer. Wniosek posła Forckenbecka i towarzyszów tyczący się rewizyi porządku obrad przekazano komisyi porządkowéj. Następnie zawiadomiono izbę, iż poseł Sybel złożył u laski marszałkowskiéj wniosek o przesłanie adresu N. Panu wraz z opracowanym projektem do tegoż adresu. Marszałek zarządzi na jutro w oddziałach wybory do nadzwyczajnéj komisyi adresowéj, która rozstrzygnąć ma, czy i w jakiéj formie adres podać należy. Minister spraw wewnętrznych wręczył projekt tyczący się prawa o paszportach i zauważył, że to jest ten sam projekt, który w ostatniéj sesyi izbie przedłożono. Minister wynurzył życzenie, ażeby projekt ten przekazano osobnéj komisyi, na wniosek atoli posłów Waldecka i Rönnego (z Solingen) projekt ten odesłano do komisyi handlowéj. Minister skarbu złożył budżety państwa na rok 1862 i 1863 bardziéj specyalizowane z poglądem na stan finansowy państwa. Budżety przekazano komisyi budżetowéj. Następnie izba kontynuowała rugi wyborcze. Pomiędzy innemi unieważniono wybór dra Lettego, wybranego w Królewczyku (w Nowéj Marchii).

— Podobno elektor heski przysłał list własnoręczny N. Panu, w którym przyrzeka dać zadośćuczynienie i oddalić z urzędów ministrów Abéego i Göddäusa.

FRANCYA

Paryż, 22 maja. Jedyne tylko dzienniki poufne i półurzędowe występują z żarliwością godną innéj sprawy w obronie rządu cesarskiego i postępowania pełnomocników francuskich w sprawie meksykańskiéj; Patrie i Pays wysilają się jak mogą, a Constitutionnel ogłosił wczoraj nowy artykuł, w którym sądzi się na dowody, że to co Francya teraz przedsięwzięła w Meksyku, wynika jedynie z ducha i znaczenia ugody londyńskiéj, że rząd francuski chce osiągnąć li tylko ten cel, który ugoda londyńska wszystkim trzem dworom wskazała, trwając od samego początku stale w tym samym kierunku i niechcąc się puszczać na rokowania i rozhowory z rządem meksykańskim, rozpoczynane w jak najgorszéj wierze, podczas których codziennie zadawano zniewagę bądź to godności sztandaru francuskiego, bądź téż bezpieczeństwu i majątkowi dziesięciu tysięcy Francuzów mieszkających w Meksyku. Wszystkie inne dzienniki paryskie, albo milczą całkiem albo téż potępiają politykę, któréj się rząd francuski chwycił; między niemi Presse i Opinion publique występują najotwarciéj i najwymowniéj: Presse n. p. kończy swój artykuł następującemi wyrazami: „Co dzienniki półurzędowe radzą rządowi, jest nic więcéj, jak żeby w Meksyku zastósował ten sam system, przeciw któremu walczy we Włoszech. Spodziewamy się, że rząd wiernym będąc duchowi i dosłownemu brzmieniu układów z dn. 31 paźdz., opierać się będzie tym opłakania godnym podżeganiom.“ Opinion nationale robi przy téj sposobności bardzo trafne porównanie: „Niechcemy tutaj, powiada, przypominać jak mało wdzięczności my Francuzi zachowaliśmy dla naszych zacnych sprzymierzeńców z roku 1815, którzy byli tak łaskawi, że nas uwolnili od tyranii ludożercy korsykańskiego, ani téż przypominać, jak niewielką popularność owa bezinteresowna pomoc monarchów zyskała naszym prawowitym monarchom. Ludy mają czasem koszlawy rozum, nie lubią, żeby im ktoś nadto pomagał, wolą same sobie rządy zaprowadzać, a gdy im wojsko cudzoziemskie całkiem gotowy rząd w furgonach swoich przywiezie, rzadko kiedy dobrze przyjmują taki zagraniczny wyrób.“ Opinion nationale zaklina przeto rząd, aby nie wystawiał się na ciężki obowiązek bronienia téj młodéj i słabiutkiéj monarchii, którą ma na świat wydać jenerał Almonte pod opieką trójbarwnéj chorągwi. Dziennikarstwo hiszpańskie jednomyślnie wychwala postępowanie jenerała Prima, a do nieprzyjaznego przeciw Francyi wystąpienia w sprawie meksykańskiéj gabinetu madryckiego przyczyniła się podobno, jak mówiono w niektórych salonach paryskich, tajna umowa zawarta między Francyą i Portugalią, przeciw Burbonom hiszpańskim, skutkiem któréj jest zamiar ożenienia króla portugalskiego z księżniczką włoską, córką W. Emanuela. Patrie donosi dzisiaj, że Anglicy zawarli w Orizabie z pełnomocnikiem Juareza układ, który będzie stanowczy dopiero po ratyfikacyi swojéj w Londynie; celem tego układu jest oznaczenie warunków zadośćuczynienia, jakie rząd meksykański dać ma Anglii, a mianowicie oznaczenie wynagrodzenia pieniężnego. Opinią publiczną zresztą trwożyły dzisiaj rozmaite groźne wieści; zaręczano na giełdzie, że Francuzi ponieśli klęskę w Meksyku i że żółta febra straszliwe między nimi czyni spustoszenia. Pierwsze jest całkiem bezzasadne, bo żadne nowe wiadomości z Meksyku, po owych w Monitorze ogłoszonych o rozpoczęciu kroków wojennych, nie przybyły; do drugiego zaś dał powód okręt z chorymi i rekonwalescentami, który z Vera Cruz wczoraj przypłynął do Tulonu.

— Wiadomości dochodzące ze Syryi nie są pomyślne. W Aleppie dopuścili się znowu Muzułmanie gwałtów na chrześcianach, którzy mają wszelki powód do lękania się, aby nie przyszło do rzezi takiéj, jak przed paru laty w Damaszku. Rząd turecki jednak, ze strachu przed interwencyą europejską, czyni co może, aby złemu zapobiedz; posłał do Aleppu nowego namiestnika, ponieważ dotychczas tamże rządzącego paszę zaskarżyli konsulowie, jako podbudzającego fanatyzmu muzułmanów. Prócz tego Kabuli effendi, komisarz wysokiéj Porty będący teraz w Bejrucie dostał rozkaz udania się do Aleppu, aby tamże zgodę i spokojność przywrócić. W Atenach przesilenie ministeryalne trwa jeszcze; żaden z zacniejszych ludzi politycznych nie chce mięszać się do rządu.

WŁOCHY.

Turyn, 23 maja. Wczoraj powrócił do Turynu Wiktor Emanuel, a dziś spodziewano się przybycia Garibaldego, którego wezwano na konferencyą z królem. Dnia 22 b. m. konferował Garibaldi bardzo długo z Türrem, którego jak wiadomo, rząd włoski wysłał z poleceniami do exdyktatora do Trescorre.

Z Rzymu nadchodzą wiadomości, że stronnictwo narodowe tamże wierzy mocno, że najpóźniéj do połowy czerwca wojska włoskie zajmą wieczne miasto, i że już w tych dniach familia królewska burbońska wyprowadzi się do Monaco, gdzie mianowicie dla Franciszka zdrowsze jest powietrze, jak w Rzymie. Na przeniesienie rezydencyi dworu exkróla neapolitańskiego do Wenecyi, podobno Austrya nie chce zezwolić.

Rzym, 15 maja. Piszą stąd do Czasu: Dziś rano odbył się publiczny konsystorz w sali królewskiéj, la sala regia między sykstyńską a paolińską kaplicą. Po prawéj stronie urządzone były trybuny dla biskupów, po lewéj dla dyplomacyi, między temi zaś dla kobiet. Ojca świętego wniesiono na tronie między wachlarzami ze strusich piór. Nigdy w tak uroczysty sposób nie przybywa na inne konsystorze i tak jedynie dzieje się na kanonizacyjnych. Papież zasiadł w głębi sali na wyniosłym tronie pod baldachimem z przepysznych gobelinów. Obicie tworzące tło tronu, przedstawiało Wiarę stojącą na kuli ziemskiéj w łunie jasności, mając przy sobie Sprawiedliwość i Miłość. Niżéj dwa wielkie lwy trzymają chorągwie z kluczami św. Piotra. Symboliczne te zwierzęta z wielkiém mistrzostwem oddane leżały po bokach papieża i zdawały się strzedz jego osoby jak lew ewanielisty. Ojciec święty miał złotą infułę i czerwoną złotem wyszywaną kapę. Na stopniach tronu stanął podkomorzy, marszałek nadworny, książę Colonna asystent tronu, prałaci nadworni mieszkający w Watykanie itd.; niżéj zaś szambelanowie duchowni i świeccy, członkowie kongregacyi obrzędów, adwokaci konsystoryalni, mistrz ceremonii itd. Święte kolegium zasiadło na ławach tym samym kształtem jak kasztelanowie w senacie rzeczypospolitéj polskiéj. Dwaj adwokaci konsystoryalni przemówili po raz ostatni, jeden w sprawie 26 męczenników japońskich, drugi w sprawie błogosławionego Michała de Sancti, prosząc stanowczo papieża o zapisanie ich w poczet świętych. Ich mowy trwały bardzo długo. W imieniu Ojca św. odpowiedział monsignor Pacifici, sekretarz papieski. Wszystkie te mowy były w łacińskim języku. Na tém się skończyła ceremonia. Ojciec święty doskonale wygląda i ma cerę zdrową i rumianą; utył dosyć od powrotu swego z Porto d'Ancio. Między przytomnymi znajdowali się panowie Veuillot i Du Lac. Uważałem, iż p. Veuillot był przedmiotem osobliwych względów ze strony biskupów. Kiedy wychodził, wielu kardynałów witało go na wschodach watyańskich. Przybył on zarazem z księdzem Borowskim biskupem żytomierskim, którego na statku poznał.

Wczoraj ks. Borowski, biskup żytomierski miał długie posłuchanie u Ojca świętego. Pius IX witając jedynego biskupa polskiego z części przez Rosyą zabranéj, który od czasu rozbioru naszéj ojczyzny przybywa ad limen apostolorum, wyciągnął doń ramiona i uściskawszy go serdecznie, tak jak i on od płaczu nie mógł się wstrzymać. Ks. Borowski odbiera zewsząd dowody szacunku i współczucia tak od wszystkich ziomków w Rzymie bawiących jak od św. kolegium, episkopatu powszechnego i prelatury tutejszéj. Rząd rosyjski nie przestając na aniele stróżu przywiązanym do kroków szanownego starca w osobie petersburgskiego dominikana, chciał go jeszcze poruczyć troskliwéj pieczy dwóch urzędników z ambasady przypominających tych niezmordowanych klientów starożytnéj Romy jak śmierć nieuniknionych, których patron spotykał wiecznie przed sobą, za sobą i do koła siebie z uśmiechem, ukłonem i gotowością, którzy go ścigali jak cień, a powracali zawsze jak febra. Arcybiskupa gnieźnieńskiego spodziewamy się dzisiaj. Przygotowano dla niego mieszkanie w dawnym pałacyku Maryi Kazimiry i rezydentów rzpltéj polskiéj na Monte-Pincio.

TURCYA.

Z **Dubrownika**, 17 maja, piszą do Wand.: Niksicz, miasteczko liczące 2000 mieszkańców, na prawéj stronie potoku Gracaticy, wzięli szturmem Czarnogórcy po upartéj i krwawéj obronie, dnia 13 maja. Strata ta krzyżuje plany Omera paszy, który w Niksiczu chciał utworzyć punkt podstawny do dalszych operacyi, zapewniający związek na Spucz i Podgoricę z wojskiem albańskiém i ułatwiający marsz na Cetynią. Czarnogórcy zdobyciem téj pozycyi pod względem strategicznym znaczną odnieśli korzyść i złożyli nowe świetne dowody waleczności. Od dość dawnego czasu Niksicz był zagrożony, zwłaszcza od klęsk zadanych Turkom w wąwozie Dużym. Brak żywności był niezmierny; w końcu tylko ścierwem końskiém i korzonkami trawy się żywiono, ale Turcy wytrwali do ostatka, aż broń rozstrzygła. Czarnogórcy 800 jeńców zawiedli do Cetyni, a upadek Niksicza mocno Turków przeraził. Obawiają się rozszerzenia powstania i udziału Serbii i Bośnii w wojnie o niepodległość chrześcian. (Wiadomo, że przed 20 maja znów Turcy mieli być panami Niksicza.)

— Ostd. Post ogłasza następującą wiadomość urzędową turecką:

Skadar, 23 maja. Omer pasza do ces. tureckiego poselstwa w Wiedniu. Telegram konsula w Dubrowniku zapewne już doniósł, że dwa ataki Łuki Wukałowicza na warownią Zubacką (na południe-zachód od Czarnogóry) odparto z wielką stratą, i że w ręce nasze dostał się proch i narzędzia do odcięcia nam źródeł. Czarnogórcy opanowawszy niektóre domy w Niksiczu (twierdza na północ-wschód od Czarnogóry) i spaliwszy je, przypuścili szturm waluy na miasto, ale załoga i mieszkańcy ich odparli, przyczém poległo ich na placu 424. Dnia 18 maja poraził Derwisz pasza Czarnogórców w Duży (wąwozy prowadzące do Niksicza). Nazajutrz nieprzyjaciel ściągnąwszy znaczne posiłki, na nowo bój rozpoczął, i zupełnie porażon, zostawił w naszych ręku kilka chorągwi i mnóstwo broni. Derwisz pasza (czy Hassan pasza) bez oporu zajął prawy brzeg rzeki Lim, dnia 20 maja położył most i przeszedł w 7 batalionów piechoty i 4000 nieregularnych, i obegnał sioło i klasztór Berami, pozycyą nader silną z natury i sztuką obwarowaną. Po pierwszych strzałach wojska nasze bagnetem uderzyły na okopy i wyparły Czarnogórców z stanowisk. Nieprzyjaciel uciekał, trzy godziny przez naszych ścigany. Strata nieprzyjaciół zdaje się być bardzo znaczna; naszych nie wielka. Zatém cały powiat Wasojewiczów (na zachodzie Czarnogóry) opanowaliśmy, a mieszkańcy, którzy w wąwozy się cofnęli, będą musieli się poddać. Dziś wojska nasze w 14 batalionów i 3000 nieregularnych, wkraczają w kraj czarnogórski na Spucz (nad Setą, gdzie turecka Albania wchodzi klinem w kraj czarnogórski). Zdaje się, że wkrótce nastąpi walna bitwa.

Jest to raport turecki, którego potwierdzenia w szczegółach czekać należy. Telegram wiedeński z Dubrownika, 25 maja, twierdzi wbrew temu raportowi, że Derwisz pasza daremnie się kusił sforsować wąwóz Duży. Walka była krwawa, z wielką stratą po stronie tureckiéj. Kilku oficerów sztabowych, między niemi dowódzca Arnautów Mehmet Dżengis Azlambeg, poległo na placu. Dnia 24 maja Derwisz pasza w znacznéj sile udał się do Banian, aby stamtąd dostąpić do Niksicza.

AMERYKA.

Nowy Jork, 13 maja. Unioniści zajęli Norfolk bez oporu, ale warsztaty okrętowe, arsenał i statki zastali zniszczone. Skonfederowani „Merrimaka“ wysadzili w powietrze. Mac Clellan, wódz naczelny wojsk północnych, stał o 20 mil od Richmondu, stolicy konfederacyi południowéj. W Memphis ogromne zapasy bawełny spalono. Izba poselska w Waszyngtonie uchwaliła zniesienie niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj; w Nowym Orleanie ogłoszono stan oblężenia. Prezydent Unii Lincoln ogłosił zniesienie blokady portów Nowego Orleanu, Beaufortu i Portroyalu, od 1 czerwca, dla okrętów opatrzonych patentem konsulatu amerykańskiego, a nie wiozących kontrabandy wojennéj.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 maja. Dnia 19 maja. przed sądem kryminalnym poznańskiego sądu apelacyjnego toczyła się sprawa przeciwko p. Zychlińskiemu i 8 mieszkańcom miasta Książa, oskarżonym o noszenie na miejscach publicznych odznak zewnętrznych stowarzyszenia (äussere Verbindungszeichen) dnia 10 października r. z. podczas obchodu zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem i o wzięcie udziału w procesyi publicznéj przez policyą nie dozwolonéj. Sąd zatwierdził wyrok uwalniający pierwszéj instancyi, ponieważ czerwonobiałe wstążki, które obżałowani, jak zeznają, byli poprzypinali, nie należą do kategoryi owych odznak stowarzyszenia zakazanych. Przeciwko ustępowi wyroku który w udziele w procesyi nie uznał przekroczenia, król. prokuratorya wcale nie założyła apelacyi.

Korespondencya redakcyi.

P. P. X. K. i K. w Królewcu. Dziennik regularnie bywa codziennie rozsyłany pocztą. O numery, któreby regularnie nie dochodziły, należy się upomnieć u pocztowych urzędów które przyjęły abonament, a te reklamować będą u pocztowego urzędu w Poznaniu.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

OBWIESZCZENIE. [1630]

Termin do wydzierżawienia dóbr **Grabowa** powiatu Wrzesińskiego na dzień 12 czerwca r. b. wyznaczony znosi się niniejszém.

Poznań, dnia 26 maja 1862.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Kolega nasz

Pan Benhold

umarł w poniedziałek, dnia 26 maja z rana o godzinie 9. Upraszamy wszystkich członków I i II oddziału Straży Ogniowéj, ażeby się zgromadzili na pogrzeb w środę, dnia 28 b. m. wieczorem o godzinie 6 punktualnie przed miejskim lazaretem.

Zarząd Straży ogniowéj. [1629]

Dnia 2 czerwca r. b. odbędzie się w Gnieźnie w oberzy p. Chrościckiéj walne zgromadzenie Tow. Naukowéj Pomocy imienia Karóla Marcinkowskiego, na które członków w powiecie komitet zaprasza na godz. 11 rano. Na porządku dziennym wybór nowego komitetu. [1587]

Walne zebranie Naukowéj pomocy powiatu Ostrzeszowskiego celem oboru nowego komitetu powiatowego odbędzie się dnia **12 czerwca b. r.** o godzinie 11 z rana w **Ostrzeszowie**, na które właściwy komitet nietylko członków ale i te osoby, którym ważność towarzystwa obcą być nie powinna, jak najuprzejmiéj zaprasza. [1622]

Obfity wybór **rękawiczek glansowanych, jedwabnych, nicianych, z psiéj skóry, duńskich, krynolin, brosz, pasków** i przedmiotów galanteryjnych i neuliżowych poleca

Skład towarów łokciowych i białych

[1631] ***Ch. F. Schuppiga.***

Paryskie albumy fotograficzne

w najnowszych i najgustowniejszych deseniach po 25 do 200 portretów otrzymał w wielkim doborze

J. Lissner,

właściciel handlu przedmiotów sztuki,

[1628] plac Wilhelmowski 5.

Księgarnia antykwarska **I. Lissnera** w **Poznaniu** sprzedaje następujące **dobre** dzieła po poniżéj wymienionych **zniżonych cenach:**

Jaraczewska, Powieści narodowe, z 4 tomy, z 5 tal.	1 tal.	20	sgr.
Budzyński, Lechia w IX wieku, 2 tomy, z 1½ tal.	— „	20	„
Grabowski, Skarbniczka naszéj archeologii z 4½ tal.	1 „	15	„
Jaroszewicz, Obraz Litwy 3 tomy z 5 tal.	1 „	20	„
Strumiłło, ogrody północne 3 tomy z 6⅔ tal.	1 „	25	„
Pamiętnik oryginłu, 2 tomy z 3 t.	— „	25	„
Kozłowski, Amalia, Powieść, 2 tomy z 2½ tal.	— „	20	„
Bredkrajcz, Mieczysław I. Dramat z 1¼ tal.	— „	12½	
Kraszewski, System Trentowskiego z 1½ tal.	— „	15	„
Witwicki, Listy z zagranicy z 24 sgr.	— „	10	„
Woronicz, Dzieła poetyczne 3 tomy z 2½ tal.	1 „	15	„
Miniewski, Filozofie nie filozofie w bajkach 2 tomy z 1½ tal	— „	15	„
Kochowski, Dzieje Polski pod panowaniem króla Michała z portretem z 3 tal.	1 „	—	„
Hahn, Szermierz z Rawenny Tragedya z 1 tal.	— „	10	„
Do matek Polskich słów kilka przez autorkę pierścionka Babuni z 1½ tal.	— „	15	„
Kraszewski, Pod włoskiém niebem z 1 tal.	— „	10	„
Chołoniewski, Artykuł nadesłany	— „	7½	„
Czaykowski, Z Ukrainy list	— „	7½	„
Wierzbowski, Konnotata wypadków w domach i w kraju zaszłych od 1634 do 1689 z 1½ tal.	— „	17½	„

Wszystkie książki zupełnie są nowe i kompletne i tylko przez szczęśliwy trafu nek jestem w stanie dzieła te sprzedawać po tak tanich cenach i dla tego upraszam o liczne zamówienia.

J. Lissner

(1618) w Poznaniu.

Pracownia fotograficzna
MAJEWSKIEGO I REHFISCHA
ul. Wilhelmowska 23. [1355]

Swieżą amerykańską białą
KUKURUDZĘ
„koński ząb“
lucernę, tymoteusz. ang. rajgras, pinus silvestris, i wszystkie inne nasiona gospodarcze z tutejszych składów pp. J. F. Poppe & Sp. w Berlinie poleca jak najtaniéj
Rudolf Rabsilber,
Poznań, ul. Szeroka 20. [1054]

Pokost Cementowy
od Herrmana Stolle i Spółki w Berlinie.
Wyborny ten materyał do pociągania tak dachów tekturowych, cynkowych i żelaznych, jako téż i drzewa w wodzie zostającego, ponieważ twardnieje jak kamień, poleca w sądkach oryginalnych od ½ do 3 centnarów netto po 8 tal. skład farb
Adolfa Ascha,
(1626) ul. Zamkowa 5.

Dnia **30 czerwca** i dni następnych sprzedawany będzie przez publiczną licytacyą w **Kruchowie** pod Trzemesznem **żywy i martwy inwentarz**, składający się z kilkudziesięciu koni roboczych i źrebaków — 120 sztuk bydła rogatego, jako to z wołów, stadników, krów i cieląt, — około 2000 owiec, z dobrą wyrosłą wełną. — Inwentarz martwy, składający się z maszyn, wozów, pługów, radeł, półszorków itd. — Meble, — portrety historyczne, — wszelkie sprzęty domowe. [1547]

☛ W mieście gdzie gimnazyum i sąd się znajduje, jest oberza za 5000 tal. do sprzedania, 2000 tal. pozostanie na gruncie. W razie życzenia i dzierżawić można. Bliższą wiadomość na listy frankowane pod Litt.: F.F. poste restante, Gniezno. [1591

Leczenie syfilitycznych, cierpiących na chorobliwe moczenie, części rodne, jako téż na wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju wedle najnowszego stanowiska sztuki lekarskiéj. Przyjmuje w godzinach z rana do 10 i po południu od 2 do 5.

Co się tyczy leczenia osób zamiejscowych, takowe odbywa się za pośrednictwem korespondencyi

Dr. **August Löwenstein,**
lekarz praktyczny i chirurg w Poznaniu,
[1553] ul. Szewska 19. na dole.

220
młodych **skopów,** z dobrą wełną, zdatnych do chowu, stoją w **Chwalibogowie** pod **Wrześnią** do sprzedania. [1619]

1 tal. ra nagrody przyobiecuje się w ekspedycyi Dziennika za oddanie psa oplatanego, z krukiewką z jeleniego rogu, który zginął na drodze od miasta do Kobylopola. [1627]

Młodzieniec, który przynajmniéj doszedł do sekunddy, znajdzie pomieszczenie jako uczeń od 1 lipca u aptekarza **Sartorego** w Krotoszynie. [1625]

Kobieta w wieku średnim, Polka, zdatna do zarządu gospodarczego, opatrzona dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od św. Jana. Adres w Poznaniu ulica Kozia No. 20, u pana Lezlok 1623]

Ekonom onaty, który od 12 lat rólnictwem zarządzał (Polak), dobremi świadectwami opatrzony, życzy sobie zaraz albo najpóźniéj od św. Jana t. r. jako pierwszy ekonom być umieszczonym. Bliższe wiadomości udzieli na listy fr. pan **Teodor Więckowski** w Trzemesznie. [1521]

Ekonom nieżonaty, obecnie jeszcze w obowiązkach, który przez kilka lat w Szląsku i Saksonii znacznemi gospodarstwami zarządzał, życzy sobie od św. Jana podobnegoż miej ca.

Łaskawe oferty proszę adresować fr. **C. 100 poste restante Kcyn a.** [1624]

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 27 maja.

BAZAR. Właścicielka dóbr hr. Skórzewska, z Wielkich Jeziór i redaktor Rapacki z Lwowa.

HOTEL DU NORD. Właściciele dóbr Chłapowski z Czerwonéjwsi, Żeroński z Brzozy i Fellmann z Murzyna, urzęd. Fellman z Bydgoszczy i pełnomocnik Siedmiogrodzki z Nowéjwsi.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Właściciel dóbr Bronisz z Otoczna, pastor Kühne z żoną z Szydowca, księgarz Elsner z Rygi, kupcy Maurer z Berlina i Schröder z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Dyrek. Aragen z z Rheims, właściciele dóbr Schimmelpfennig z Arnsberg i Seebald z Tribsees, kapitał. Osten z Stralsundu, urzęd. Habor z Wittenbergu, kupcy Vogel z Kamienicy i Börner z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Właścicielka dóbr Raczyńska z Król. Pol., kupcy Neumark z Terszttu, Rossbach, Peritz, Joelsohn, Edel i Toussaint z Berlina, Chorse z Fürstenwaldu, Jungheim z Bochum, Schmidt z Brandenburgu, Gnügge z Głogowy, Müller z Gery i Oelsner z Lipska.

POD CZARNYM ORŁEM. Właśc. dóbr Förster z Sarbinowa i apt. Rehefeld z Trzemeszna.

HOTEL BERLINSKI. Burmistrz Mąke z żoną z Grodziska, mularz Wegener z Rogoźna, właśc. dóbr Koszutski z Wrześni, chemik Matuszewski z Rosyi, dokt. Panków z Skoków, kupcy Jänsch i Schulze z Berlina.

EICHBORNA HOTEL. Muzyk. Liebcholz z Berlina, kupcy Glass z Kościana, Schottälnder z Rakoniewic i Plasterek z Grodziska.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 27 maja.

Zyto: wyp. 25 węcpli, na maj 43⅓ pł. maj-czer. 42¹¹/₁₂ pł., 43 żąd., czer.-lip. 42⅝ pł., lip.-sier., 42⅝ pł., sier.-wrz. i wrz.-paź. 42½ tal. żąd. Okowita: z beczką na maj 16¹¹/₂₄—⁵/₁₂ pł. 16½ żąd., czer. 16⁵/₁₂ pł., lip. 16½ pł., 16⁷/₁₂ żąd., sier. 16¾ pł., 16⅝ żąd., wrz. 16¹¹/₁₂ pł. 17 żąd., paź. 16¾ tal. żąd.

Berlin, 26 maja.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 63—77 tal. płac. wedle jakości. Zyto: wyp. 2000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 50—51½ pł., na maj-czer. 49¾—50 pł., czer.-lip. 49 pł., lip.-sier. 47¾—48 pł. sier.-wrz 47⅝—¾—48¼ pł. wrz.-paź 47½ pł., paź.-list. 47—¼ tal. pł. Jęczmień: wielki 34—38 tal pł. Owies: wyp. 600 centnarów, 1200 funtów w miejscu 24—28 pł., na maj-czer. 24¾—25 pł., czer.-lip. 24⅞ 25 pł., lip.-sier. 25 pł., wr.-paź. 24⅞ ⅞ pł., paź.-list. 24⅞ tal. pł. Oléj rzepiowy: wyp. 300 cent., w miejscu 100 funtów bez beczki 13⅓ pł., na maj-czer. i czer.-lip. 13¼—⅓ pł., lip.-sier. 13⅓ pł., 13⅜ żąd., wr. paź. 13⅓ ¹/₂₄—⅓ pł., paź.-list. 13¼—⅓ tal. pł Okowita: wyp. 30,000 kwart, w miejscu 8000% Tral., bez beczki 17⅝—¾ pł., z beczką na maj.-czer. i czer.-lip. 17⅓—⁵/₁₂ pł., lip.-sier. 17⅝—⅔ pł., sier.-wr. i wrz.-paź. 17⅞—¹¹/₁₂—18 pł., paź.-list. 17⅓ tal. pł.

Wrocław, 26 maja.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	81—83	79	67—73	za szefel
„ żółta	80—82	77	67—73	
Zyto	58—59	54	50—52	
Jęczmień	35—38	34	31—33	
Owies	26—29	24	22—23	
Groch	52—56	49	42—46	

Na giełdzie: Zyto: na maj 44³ pł., maj-czer. 44½ pł., czer.-lip. 44¹₄ pł., lip.-sier. 43¼ pł., 43½ żąd., wrz.-paź. 43 pł., paź.-list. 42³₄ tal. pł. Owies: na maj, maj-czer. i czer.-lip. 2[illegible] żąd., lip.-sier. 22 tal. pł. Oléj rzepiowy: ceny mało co zmienione, wyp. 100 centnarów, w miejscu 13¹/₆ pł., na maj, maj-czer., czer.-lip. i lip.-sier. 13⅞ pł., wrz.-paź. 13¹/₁₂ tal. żąd. Okowita: w miejscu 16½ pł., na maj 16⅔ pł., maj-czer. 16½ pł czer.-lip. 16½—⁵/₁₂ pł., lip.-sier. 16¾ pł., sier. wrz. i wrz.-paź. 17¹/₆ pł., tal. pł.

Szczecin, 26 maja.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu 71—72 tal. wedle jakości. Zyto. w miejscu 48½—49¾ pł., na maj 48¹₂—49¼ pł., maj-czer. 47¾—48 pł., czer.-lip. 47¹⁵/₂₄ ½ pł., lip.-sier. 47 pł., wrz.-paź 47 tal. żąd. Jęczmień: nadodrzański 33½ pł., 33¾ tal. żąd. Owies: w miejscu 27 28 tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 13¾ żąd., na maj 13⁵/₁₂ pł., wrz.-paź. 13½ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką 13¾—14 pł., na maj 13¹⁹/₂₄—⁵/₆ pł., czer. 13⅔ pł., czer.-lip. 13⅔ żąd., lip.-sier. 13¹¹/₂₄ pł., wrz.-paź. 13½ pł., paź.-list. 13¼ tal. pł. Okowita: mocno się trzyma w cenie, w miejscu bez beczki 17¼—⅓ pł., na maj i maj-czer. 16⅝ pł., 17 żąd., lip.-sier. 17⅛ pł., sier.-wrz. 17⁵/₁₂ pł., wrz. 17½ pł., wrz.-paź. 17⁵/₁₂ tal. żąd.

Bydgoszcz, 26 maja.

Pszenica: węcpel 62—72 tal. Zyto: 43—45 tal. Jęczmień: wielki 28—30, mały 23—28 tal. Groch 38—42 tal. Okowita: 8000% Trallesa 16½ tal. Perki: szefel 12—14 sgr.

Gdańsk, 24 maja.

W początku tygodnia mieliśmy piękną i ciepłą pogodę, od kilku dni jednakże powietrze pochmurne zmienne i nieco dżdżyste.

W Anglii transakcye zbożowe bardzo ograniczone i wszystkie raporta donoszą o zniżeniu cen o 1—[illegible] szyl. na kwarterze. Chociaż dowozy zagraniczne w tym tygodniu nie były liczne, przecież wielka część tychże została niesprzedaną, a jeżeli sprzedaż była konieczną, to sprzedający zniżeniu o 1 do 2 szylingi na kwartecie poddać się musieli. Małe zasoby pszenicy krajowéj przy trudnym odbycie również o kilka szylingów były tańsze. Oziminy powszechnie w dobrym stanie tylko listy z Cambridgescheru donoszą że wody przerwawszy groblą kilkanaście tysięcy akrów najurodzajniejszéj przestrzeni zalały. Pomimo obecnéj stagnacyi Anglia jednakże ma ciągłe wielkie potrzeby i liczą, że tygodniowo do pokrycia ich około stotysięcy kwarterów zboża potrzeba, które Anglia w największéj części od amportu zagranicznego do sierpnia żądać musi.

Z Ameryki donoszą, że jeźli pokój będzie zawartym, eksport się zmniejszy i ceny zboża się wzmocnią.

W Francyi haussa jest mniéj powszechną. Producenci krajowi sprzedawszy większą część swych zasobów teraz targi miernie zasilają a naruszona przez czas niejakiś równowaga znów się ustala.

W Marsylii w ostatnich dniach uskuteczniono wielkie sprzedaże i wszystko lokowano z łatwością co jest dowodem, że okolica ta ma znaczne chociaż nie nagłące potrzeby. W ogólności jednakże wszystkie targi francuskie są mało ożywione i tylko celniejsze gatunki pszenicy chętniejszych znajdują kupców.

Na naszym placu targi bardzo obojętne, pokup ciągle słaby i ceny niepewne. Pomimo najpiękniejszych gatunków pszenicy sprzedaż jest trudna i tylko przez ciągłe ustępstwa sprzedających nieliczne interesa się decydują. W przeciągu tygodnia ceny pszenicy o 15 do 20 guldenów na łaszcie się cofnęły.

Zyto ma słaby odbyt i jest o 10 do 15 guld. tańsze jak w zeszłym tygodniu, na ostatnich dwóch targach jednakże niejakieś polepszenie cen notowano.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy 43500 szefli, żyta 9000, jęczmienia 1080 owsa 3360, grochu 2490. 16 tratew okrąglaków po 60 i 62 ± kopa. 2000 belek 32' po 7¾ sgr. kubik.

Płacono za szefel ber. wagi prus.

	funty	łuty	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.
Pszenicy	83	5	83	24	2	21	8	2 26 8
	84	14	85	14	2	20	6	2 27 11
	85	23	86	13	2	27	6	3 2 11
	87	22	88	13	2	27	6	3 — —
Żyta	—	—	81	25	1	25	—	1 27 —
Jęczmienia	—	—	—	—	1	8	—	1 11 —
Owies	—	—	—	—	—	—	—	1 1 6
Grochu	—	—	—	—	1	24	2	1 27 —

W przeciągu tygodnia przybyło Toruń: pszenicy 91,500 szefli, żyta 24,840, grochu 3C00. Belek dębowych 836 szt, sosnowych 35,926 klepek 65 łasz. Bali sosnowych 45 łasztów, płótna grubego 11 bali.

Stan wody 1' 11"

Kursa Zamian:

Londyn 6 21½. Hamburg 150½. Amsterdam 141¾.

Aleksander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 26 maja.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	100¼
— rząd. 1859	5	—	107¼
— 50, 52 konw.	4½	—	99⅝
— 54, 55, 57, 59	4½	—	100⅞
— 1856	4½	—	100⅞
— prem. 1855	3½	—	120
Obligi długu skarb.	3½	—	89¼
— Marchii	3½	—	89⅓
Listy zast. March.	3½	—	92¾
— Prus Wsch.	3½	—	88⅓
— — —	4	—	98¼
— Pomor.	3½	91⅛	—
— —	4	—	100⅝
— W. Ks. Pozn.	4	—	104½
— — (nowe)	3½	—	98⅛
— — (nowe)	4	—	97⅝
— Szląskie	3½	—	92¼
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	88½
— — —	4	—	98½
— rent. March.	4	—	99¼
— Pomor.	4	—	99
— W. Ks. Pozn.	4	—	98
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	98½
— Nadreńskie	4	—	98½
— Saskie	4	99½	—
— Szląskie	4	—	99½
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	54	—
— Pożycz. narod.	5	—	63¾
— Obligi 250 fl.	5	—	73¾
Rosy 5 pożyczka Stiegl.	4	—	86¾
— 6 —	5	—	97
Rosy. pożyczka angiel.	5	—	96

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	81¾
— Cert. A. 300 zł.	5	—	94¾
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n w R. S.	4	—	87
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93⅓	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	109¾	—
Złota. funt. cel	—	—	459¾
Srébra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank.	—	—	76⅜
Polskie bil. bank.	—	—	87¼
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	140¼
Berlin-Hamb.	4	—	116½
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	190
Berl. Szczecińs.	4	—	128¼
Wrocł.-Freib.	4	—	124¾
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	72	—
Koźlo-Bogumin	4	—	52¼
— pierwot	4½	—	92
— —	5	92¼	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97½
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	64
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	62½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	150½
— Litt. B.	3½	—	129¼
Opol-Tarnowic	4	—	43⅞
Starogr.-Pozn.	3½	—	98½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	116½	—

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	90½
Gdański bank pryw.	4	—	101
Dysk. Udział kom.	4	—	95
Gota. bank. pryw.	4	—	79½
Hanow. dito	4	99	—
Królew. dito.	4	—	98¾
Lipsk. Stow. kred.	4	—	76¼
Magd. bank pryw.	4	—	89½
Pomor. bank. rycer.	4	93	—
Pozn. bank prow.	4	—	95¾
Prusk. udz. bank.	4½	—	120
Szląsk. Stow. bank.	4	—	93½
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	86	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	29½
Concordia	4	—	108½
Magd. assek. ogn	4	510	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	99⅝
—	4½	100½	—
Berl.-Hamb.	4½	—	99¾
— II. Em	4½	—	99¾
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	99
— Litt. C.	4½	100½	—
— Litt D.	4½	100½	—
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	95
Koźlo-Bogumin	4	—	91
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	97½	—
— konwen.	4	—	97¼
— — III ser.	4	—	95½
— — IV. ser.	4½	—	100½
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	99½
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	—

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D	4	—	95
— Lit. E.	3½	—	84
— Lit. F.	4½	—	—
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 26 maja.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	95	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.		87¹²/₁₂	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	76⅔	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	103¾
— nowe	3½	—	97¾
— nowe	4	—	97¼
— Listy Rent	4	—	9 ¾
Szląskie Listy Zast.	3½	—	92⅚
— nowe Lit. A	4	100⅔	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C	4	—	99¾
— Listy Rent.	4	100	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	87⅛	—
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	62½
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	94	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	125¹¹/₁₂	—
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	95¼	—
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	72½
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	151⅛	—
— Lit. B.	3½		128¾
— obl. z pr. pierw.	4	—	99¾
— .... Lit. E.	3½	—	83¾
— .... Lit. F.	4½	100¾	—
Opol. Tarnow.	4	—	—
Koźlo-Bogumin	4	—	44
— obl. z pr. pierw.	4½	—	51¾

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 27 maja.

Pozn. List. Zastaw.	4	—	104¼
— nowe.	3½	—	98¼
— nowe	4	—	97¾
Pozn. List. Rent.	4	—	98
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	101
— obligacye pow.	5	—	101
— obl. mel. Obry.	5	—	101
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	89¼
— pożyczka.	4	—	—
— dobr. pożyczka.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	107
— poż. z premią.	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.			86¾
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Polskie banknoty	—	—	87¼
Zagraniczne banknoty		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.